



PAŹDZIERNIK 2013

Śmigło

KRAKOWSKI MAGAZYN MŁODYCH



Safari na wyciągnięcie ręki

Pieskie życie? Jak w Madrycie!

Dzoker i inni

reportaż ze schroniska dla zwierząt



Jestem Ala. Dla przyjaciół Alik. Mam 13 lat i nie umiem usiedzieć na miejscu. Ciągłe mnie gdzieś nosi, o czym przekonał się każdy, kto widział mnie w akcji.

9 września

Pierwszy tydzień w nowej szkole był trochę męczący. Nauczyciele zanudzali nas opowieściami o tym, jak będzie wyglądała nauka poszczególnych przedmiotów, i omawiali regulaminy obowiązujące na ich lekcjach. Koszmar! Nasza wychowawczyni na szczęście wydaje się sympatyczna. Jej jedyną wadą jest przewrażliwienie na punkcie spóźnień. Przez cały tydzień trzymałam się Eli i Uli, a jak ognia unikałam rudego Filipa. Jakoś nie spieszyłam się z nim na spotkanie.

Chłopak, który najczęściej zabiera głos na lekcji, to Karol. Wysoki, przystojny brunet. Wszystkie dziewczyny, również moje przyjaciółki, nieustannie mu się podlizują – obrzydliwe. Próbowалам im to jakoś wyjaśnić, lecz gdy podczas rozmowy przeszedł obok nas, Ela zamrugła do niego słodko. Opuściłam sobie.

W czwartek mieliśmy siedem lekcji, a ponieważ dzień rozpoczął się o ósmej, od rana byłam trochę śpiąca. Na pierwszych godzinach nie mogłam się skupić. Kiedy wreszcie po całym dniu szłam po schodach do szatni i rozmyślałam o tym całym Karolu, usłyszałam łobuzerski chichot za plecami. Chciałam się obejrzeć, gdy poczułam mocne pchnięcie. Nie zdążyłam się chwycić poręczy i runęłam jak długa w dół schodów. Na szczęście byłam już na niższym stopniu i upadek nie był aż tak bolesny. Poczułam jedynie przeszywający ból w nadgarstku.

– Ula? Cemu tarzasz się po ziemi? – usłyszałam szyderczy śmiech. Podniosłam głowę. Zobaczyłam rudzielca szczerzącego się złośliwie, lecz na widok mojej twarzy jego uśmiech ustąpił miejsca zdziwieniu.

– To nie Ulka? Ups! No to... do zobaczenia jutro! – zawołał i pognął szybko do szatni. Wtem zjawił się Karol. „Jeszcze tego mi brakowało” – pomyślałam. O dziwo, zachował się bardzo przyjaźnie.

– Nic ci nie jest? Wszystko w porządku? – zapytał.

– Kręci mi się w głowie... i nadgarstek, chyba złamany...

– Spokojnie, podtrzymam cię w drodze do higienistki.

– Dzięki – powiedziałam przez zaciśnięte zęby, gdyż znów poczułam ból w ręce.

W szatni czekały na mnie Ula i Ela. Widząc zabandażowany nadgarstek, zasypały mnie pytaniami. Lecz ja odpowiedziałam tylko: „Nieważne, to przez rudzielca”. Zdjęłam kurtkę

z haka i bez słowa opuściłam szkołę. Przyjaciółki spojrzały po sobie zdziwione i pognały za mną.

– Poczekaj – zawołała Ulka. Przystanęłam.

– Tak?

– Jeśli nie chcesz mówić, to nie mów. Ale jest jeszcze druga sprawa: jutro premiera najlepszego filmu w dziejach! – dziewczyna niemal krzyknęła. – Chciałabyś może pójść z nami do kina?

– A o której? – zapytałam bez entuzjazmu. Co prawda film zapowiadał się bardzo ciekawie, ale żeby był najlepszy w dziejach to chyba lekka przesada.

– 16:30, idziesz?

– OK.

Pożegnałyśmy się i powlokłam się do domu.

W domu zjadłam obiad i odrobiłam lekcje. Wtedy przypomniałam sobie o kinie. Z uśmiechem otworzyłam portfel wypchany po brzegi, ale... Uśmiech zamarł mi w ustach. W środku nie było ani jednego banknotu – portfel wypełniony był samymi miedzakami! Przez chwilę myślałam, że oczy wyskoczą mi z czaszki, ale zaraz się opanowałam. „Rodzice! Są jeszcze rodzice”. Zrobiłam parę wdechów i wydechów, po czym udałam się do kuchni, gdzie rodzice jedli właśnie drugie danie.

– Hmm... jest taka sprawa... – zawałałam się przez chwilę.

– Potrzebuję kasy na kino. Pomożecie?

– Kochanie, czy wiesz, ile w tym miesiącu wydaliśmy na ciebie pieniędzy? Nie jesteśmy milionerami. Wybacz mi, słonko, ale my też mamy swoje potrzeby – próbowała wyjaśniać mama.

– Ale... – w środku zaczęłam już się cała gotować. – Przecież nie jesteśmy żebrakami!

Skandal! Samochód, który kupili trzy miesiące temu, kosztował ze 40 tysięcy, a teraz mówią, że nie stać ich na bilet do kina?!

– Jak się rodzi dzieci, to powinno się liczyć z konsekwencjami! – krzyknęłam ze złością i wyszłam z kuchni, trzaskając drzwiami.

PS. Wieczorem pieniądze leżały na moim biurku. To się nazywa skuteczność nastolatka!

Tekst oraz ilustracje
Małgorzata Tałaczyńska

CO W ŚMIGLE

6-7

Pieskie życie? Jak w Madrycie!

8-9

Dżoker i inni

10-11

Safari na wyciągnięcie ręki

12-13

Elektryczny bicz w ręku trenera

14

Gruchający problem

15

Tajemnice fauny

16

Małoletni geniusze

17

Fotoreportaż – krakowscy rowerzyści



foto. Małgorzata Talaczyńska



Projekt „Młody Kraków – Młode Media”, a wraz z nim magazyn „Śmigło” otrzymał nagrodę Europejskiej Sieci Miast Przyjaznych Dzieciom w Stuttgarcie w roku 2011.

Wydawca:

Urząd Miasta Krakowa, Program „Młody Kraków”
Wydział Spraw Społecznych Urzędu Miasta Krakowa
Os. Centrum C 10, 31-931 Kraków

Adres redakcji:

Dzienny Ośrodek Socjoterapii „Na Mogilskiej”
ul. Mogilska 58, 31-545 Kraków

Kontakt z redakcją:

tel. 12 616-78-10, e-mail: redakcja@mlodziez.info

Redaguje zespół: Tomasz Talaczyński (redaktor naczelny), Klaudia Piotrowska (sekretarz redakcji), Wiktoria Tarnowska, Magdalena Chyłka, Julia Pełka, Marysia Grajewska, Angela Mazurczak, Krzysztof Materny, Oskar Krawczyk, Maciek Wnęk, Jadzia Uljasz, Magdalena Badura, Małgorzata Talaczyńska, Beata Puchalska

Opracowanie graficzne, pomoc redakcyjna i korekta:

LOYAL GROUP SP. Z O.O., 45-124 Opole, ul. Budowlanych 52
tel. 77 456 60 20 www.loyal.com.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowywania tekstów przyjętych do druku. Fotografie zamieszczone w magazynie są ogólną ilustracją tekstów, nie zawsze przedstawiają bohaterów artykułów.



Program „Młody Kraków” jest kontynuacją realizowanego od 1999 roku w Krakowie Miejskiego Programu Przeciwdziałania Przemocy wobec Młodzieży (MPPPM). Adresatem programu są dzieci i młodzież w wieku szkolnym oraz środowiska związane z ich codziennym życiem, edukacją, wychowaniem i czasem wolnym.

Realizacja programu opiera się na wielopłaszczyznowej współpracy różnych podmiotów (samorząd, organizacje pozarządowe, instytucje edukacyjne, Kościół, środowiska naukowe oraz organy porządku publicznego).

Program „Młody Kraków” realizowany jest w Urzędzie Miasta Krakowa przez Referat ds. Młodzieży (Wydział Spraw Społecznych) przy współpracy ze Społecznym Doradcą Prezydenta Miasta ds. Młodzieży ks. Andrzejem Augustyńskim CM.

Magazyn powstaje we współpracy ze Stowarzyszeniem „Siemacha”.



Złota obroża, łańcuch, bat – czyli jak traktujemy zwierzęta



Zwierzęta od zawsze są blisko nas. Udomowione i dzikie możemy podziwiać na ekranach telewizorów czy w ogrodach zoologicznych. Jak je traktujemy? Jeszcze dwadzieścia lat temu nikogo nie dziwił widok psa z łańcuchem na szyi przymocowanym do budy na dworze. A dzisiaj? Dzisiaj coraz częściej właściciele swoich pupili wydają na nie ogromne sumy pieniędzy – byle dogodzić ulubieńcowi. Niestety, często bywa i tak, że sympatia właściciela wkrótce słabnie i pies trafia do schroniska. A tam czeka go samotność i smutek. Nadal też wielu właścicieli, zwłaszcza na wsiach, brutalnie traktuje swoje podwórkowe Azory. Dzikie zwierzęta podziwiamy w cyrkach i ogrodach zoologicznych. Czy pamiętamy o tym, że dla naszej rozrywki muszą mieszkać w klatkach albo przechodzić brutalną tresurę?

Często nie zdajemy sobie sprawy, jak wielką krzywdę możemy wyrządzić zarówno pupilowi, temu kochanemu najbardziej, jak i tym dzikim zwierzętom znajdującym się w niewoli. W październiku razem z naszymi Czytelnikami chcemy się zastanowić nad tym, jak traktujemy zwierzęta.

Maciek Wnęk

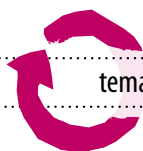
Magazyn „Śmigło” oraz portal „Młody Kraków” poszukują dziennikarskich talentów!

Z wielką przyjemnością nawiązemy współpracę z redakcjami gazetek szkolnych oraz z uczniami krakowskich gimnazjów, którzy nie boją się wyzwań związanych z tworzeniem tekstów.

Oferujemy szkolenie z zakresu tworzenia form dziennikarskich oraz udział w przygodzie, jaką jest współtworzenie mediów młodzieżowych.

Spotkania zespołu „Śmigła” odbywają się we wtorki i czwartki o 16.30 w siedzibie redakcji w ośrodku Siemachy, ul. Mogilska 58.

Wszelkie informacje o zasadach współpracy z magazynem oraz portalem uzyskacie u redaktora naczelnego, tel. 12 616-78-10 w godz. 9.00–15.00.



Pieskie życie? Jak w Madrycie!

Właściciele czworonogów wydają czasem grube tysiące, byle tylko dogodzić swojemu pupilowi

.....

Złote mocowania, elegancka przywieszka z logo firmy, podszycie z wysokogatunkowej skóry w kolorze écru, część zewnętrzna ciemnoczekoladowa. To obroża dla psa od Louisa Vuittona, do kupienia za 840 złotych w sklepie Louisdog. Cena wydaje wam się kosmicznie wysoka? Nie przesadzajcie.

Właściciele wielu czworonogów są w stanie obecnie wydać grube tysiące złotych, byle tylko dogodzić swojemu pupilowi.

Dwadzieścia lat temu psy miały za zadanie bronić gospodarstwa przed nieproszonymi gośćmi. Mimo upływu czasu na wsi rola ta nie uległa zmianie. Poza miastem psy nigdy nie były noszone w torbach znanych marek i projektan-

tów. Skąd się zatem wzięła mania kupowania coraz to droższych akcesoriów i przysmaków pupilom? Jak wytłumaczyć takie zachowania?

ZŁOTE OBROŻE...

Jak donosi strona internetowa mazzi.wordpress.com, spaniel zwany Merumo jest najbardziej rozpieszczonym psem na świecie. Właścicielka tej suczki zainwestowała w marmurową podłogę około 3 milionów jenów (100 000 zł) tylko dlatego, że pies nie przepadał za zbyt wysoką temperaturą w apartamencie. Kiedy czworonóg chce się schłodzić, pije wodę ze srebrnej miski marki Gucci, a gdy opuszcza dom, przenoszony jest w torbie Louisa Vuittona. Suczka ma również drogie obroże innych marek, takich jak Hermès czy Gucci. Ma także własną garderobę, bo gdzieś by miałyby pomieścić wszystkie swoje futrzane kurtki, torby, obroże i smycze?

Typowy posiłek Merumo składa się z wysokiej jakości warzyw zmieszanych z wołowiną marki Matsusaka (ok. 90 złotych za 100 g). Co zabawne, jej właściciele sami jedzą tanie warzywa i mięsa z lokalnego sklepu.

Swoje postępowanie tłumaczą tym, że traktują Merumo jak dziecko. „Wielu rodziców wydaje ogromne sumy pieniędzy, by wysłać swoje dzieci do najlepszych szkół i zapewnić im komfortowe warunki. Dlaczego więc ja nie mogę wydać podobnej kwoty po to, by kupić ubrania i bardzo dobre jedzenie dla mojej Merumo?” – stwierdza właścicielka psa.

... I OSOBISTY MASAŻYSTA

Ubrania, smycze, miski czy perfumy wykonane i zaprojektowane przez znane marki na specjalne zamówienia to niejedyne rzeczy, jakie kupują właściciele swoim pupilom. W Canis Resort koło Monachium dzień zajęć z osobistym trenerem kosztuje ok. 1600 złotych. Ceny pożywienia (np. szynka parmezańska, wegetariańskie przekąski), pokój dla zwierzaka i szofer, który psiaka dowiezie i przywiezie z powrotem, są liczone osobno. Do tego psy mają prywatnych i osobistych trenerów, dietetyków, fryzjerów, masażyстів.

Coraz częściej słyszy się też o pracy dog-walkerów, czyli psich „wyprowadzaczy”. Początkowo była ona popularna jedynie w zachodnich krajach – głównie w USA. W dzisiejszym, zabieganym świecie ludzie mają coraz mniej czasu. Stąd prosty sposób, wygodny i w miarę tani na regularne wyprowadzanie czworonoga na spacer.

PIES JAKO WIZYTÓWKA

Pies w dzisiejszych czasach ma być odzwierciedleniem statusu, dobrobytu i klasy społecznej, do jakiej się nale-

ży. Ludzie z klasy średniej mają aspiracje, by należeć do wyższej. Stąd pomysł na kupowanie drogich ubrań, karm i różnych dodatków dla swoich ulubionych czworonogów. Pies jest coraz częściej czymś w rodzaju wizytówki: powinien być zadbany, czysty, grzeczny i dobrze ubrany. Przemysł zoologiczny z tego korzysta i nie próżnuje. Pojawiają się coraz to lepsze przekąski, smakołyki. Wśród



propozycji znajdują się oferty ćwiczeń dla psów na odchudzanie. Dzięki temu ich producenci mają wielu klientów, bo człowiek np. po rozstaniu z bliską osobą jest w stanie wydać ostatni grosz, aby uszczęśliwić swojego „towarzysza”.

SKAKOŁYK DLA UKOCHANEGO

Strony internetowe sklepów zoologicznych oferują wiele ciekawych i niespotykanych smakołyków dla naszych pupilów m.in. ciasteczka dla psa, mięsne paski dla psa, dropsy jogurtowe dla psa.

– Jakość tych produktów jest różna – ostrzega weterynarz, dr Paweł Lis z nowohuckiego gabinetu weterynarii. – Jeśli chodzi o takie dodatki żywieniowe, to jednak jest korelacja między ceną a jakością – te droższe są lepsze. Oczywiście część z tych produktów należy traktować jako smakołyk, nagrodę. Jedne mogą nawet nie przynosić żadnych efektów, a czy szkodzą – trudno powiedzieć.

Torby, smycze, obroże od Louisa Vuittona, futrzane kurtki, buty czy perfumy stworzone przez znaną kreatorkę Lyn Harris? Choć te ostatnie kosztują jedynie 195 złotych, potrafią nie tylko odświeżyć, ale i jeszcze przypaść do gustu ludzkiemu nosowi. Nie lepiej po prostu pójść po rozum do głowy?



Maciek Wnęk



DZOKER I INNI

W schronisku zwierzęta czekają na nową miłość

Dzoker ma 8 lat. Mieszka w klatce. Upał, chłód, wiatr, deszcz, grad – on zawsze za kratami. Miał dwóch właścicieli, ale za każdym razem wracał do schroniska. Kochany, duży, ślepy pies, którego prześladowuje pech.

PRZYSTAŃ NA RYBNEJ

Kraków. Zwierzyniec. Ulica Rybna 3. Schronisko dla porzuconych lub znalezionych psów i kotów to kilka hektarów kojców, budynków, wybiegów. Budynek ma prawie 20 lat. Smród i hałas. Samotne psy mieszkające w kojcach i boksach mają swoje prawa. Ich liczba waha się między pięćset a pięćset pięćdziesiąt. Kotów obecnie jest sto dziewięćdziesiąt. Miejsca jest dość dla wszystkich zwierząt. Pani Agnieszka Gryźniak od trzech lat jest pracownikiem schroniska, zajmuje się m.in. jego stroną internetową.

Wcześniej przez cztery lata była wolontariuszką – wychodziła z psami na spacer.

Dzień w schronisku zaczyna się o siódmej rano. Do dziesiątej bramy są zamknięte. Pracownicy zajmują się podopiecznymi, sprzątają boksy. Długa i nieprzyjemna robota. Rano dokarmiane są tylko te psy, które mają niedowagę. Normalną porą karmienia jest godzina czternasta.

Gdy wybije dziesiąta, pracownicy otwierają schronisko. Niektórzy wracają do biura, gdzie ich zadaniem będzie odbieranie telefonów. W każdej chwili może zadzwonić ktoś, komu zaginął pies lub kot, albo osoba pragnąca przegarnąć czworonożnego pupila.

Ludzie dzwonią też z prośbą o interwencję, gdy jakiś pies czy kot błąka się samotnie w okolicach ich domu. Pracownik schroniska wyrusza wtedy na poszukiwanie. Pielęgniarze zostają wśród zwierząt. Sprzątają, doprowa-



dzają czworonogi do ambulatorium. Część psów musi codziennie dostawać leki. Przy takiej liczbie zwierząt pracy nie brakuje.

TĘSKNOTA ZA CZŁOWIEKIEM

Psy. W jednym dużym boksie zmieści się ich nawet kilkanaście. Zazwyczaj jednak liczba nie przekracza ośmiu, dziesięciu na boks. Im mniej miejsca, tym więcej „kłótni”, przepychanek, szczekania. Zwierzęta roznosi nie zużyta energia i frustracja z powodu małej ilości spacerów. Na szczęście nie muszą walczyć o dopchanie się do miski.



Gdy trafia się psiak, który chciałby zawładnąć wszystkimi miskami w boksie, pracownik pilnuje, by najadły się wszystkie. Psy, które nie wytrzymują nerwowo, agresywnie, trafiają do izolatek i pojedynczych kójców. Dla nich podstawowy problem to tęsknota za człowiekiem...

Tora to suczka, mieszaniec. Któryś z jej przodków był najpewniej amstaffem. Jej szanse na znalezienie nowego domu są bliskie zera. Jest chora. Alergia pokarmowa. Cier-

pi. Dostaje specjalną karmę. Choć jej stan od momentu przybycia do schroniska znacznie się poprawił, nadal potrzebuje szczególnej opieki. Nie lubi innych psów, ale jest tolerancyjna wobec ludzi. Tęskni za bliskością człowieka. Za własnym kątem. Za domem.

OSŁADZAJĄ PIESKIE ŻYCIE

Spacer. Dla psa szczęście, dla wolontariusza obowiązek. Czesanie, sprzątanie, głaskanie, zabawa. Dużo pracy. Dla jednych przyjemność, dla innych trud. Niektórych cieszy, niektórych wykańcza lub gnębi. Trudno im znieść smutny widok samotnych zwierząt. Wolontariusze niosą zwierzętom wielką radość. Wspierają je w trudnych chwilach. Są bardzo potrzebni. Aby zostać wolontariuszem, trzeba mieć skończone 16 lat i przedstawić zgodę rodziców.

Ania mieszka w Danii, w mieście Aarhus, tam się urodziła. Jej mama pochodzi z Krakowa. Dziewczyna na wakacje przyjeżdża do Polski. Odwiedza schronisko codziennie. Wyprowadza ulubione psy, a także te, które szczególnie potrzebują spaceru. Codziennie spędza tu pięć godzin. Adoptowała na odległość dwa z nich. Co znaczy, że na konto schroniska co miesiąc wpływa od niej 200 złotych.

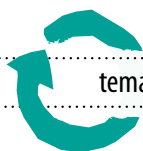
Siatka. Za siatką fotel. Kocyk, miska, poduszka. Czarne, białe, brązowe, rude, w pręgi, w łatki czy w ciapki. Kocięta, kotki lub kocury. Wszystkie bezdomne, oczekujące na właścicieli. Brak pieczy, głaskania powoduje depresję, kocie smutki. Niektóre przestają jeść i chorują. Nie mogą pozostać bez opieki...

Pani Agnieszka Gryźniak oprowadza nas po schronisku. Swoich podopiecznych zna dobrze. Bez obaw wchodzi do psich i kocich kójców, przytula najmłodsze kotki. Tym, którzy tu pracują, serca dla zwierząt nie brakuje. A serca i nowego domu czworonogi oczekują każdego dnia.



Małgorzata Talaczyńska

fot. Małgorzata Talaczyńska



Safari na wyciągnięcie ręki

Twórcy nowych ogrodów zoologicznych nie zamykają zwierząt w ciasnych klatkach. Pozwalają im poruszać się swobodnie po wielkich wybiegach

Ich początki sięgają starożytności i zawsze budziły zainteresowanie. Ogrody zoologiczne są chętnie odwiedzane przez dorosłych i dzieci. Chyba każdy z nas choć raz w życiu był w jednym z nich. Przyzwyczajeni do widoku smutnych zwierząt trzymany w ciasnych klatkach, nie wiemy, że na świecie tworzone są przestrzenne ogrody, w których zwierzęta poruszają się na wolności...

JUŻ STAROŻYTNI...

Już Chińczycy i Egipcjanie 2 tysiące lat p.n.e. trzymali zwierzęta w specjalnych ogrodach. Również Grecy w III wieku

p.n.e. utworzyli aleksandryjskie muzeum, mające własne obserwatoria, ogrody botaniczne i zoologiczne. Zwykle budowano je dla rozrywki. Świadczyły także o bogactwie ich właścicieli. W średniowieczu zwierzyńce tworzone także do polowań. Na ogrodzonych terenach trzymano żubry, niedźwiedzie, łosie czy sarny. Ale obok nich, w osobnych menażeriach, hodowano przywożone z dalekich zakątków świata egzotyczne i dzikie zwierzęta. Bardzo długo służyły one wyłącznie rozrywce ludzi zamożnych. Dopiero w 1794 roku w Paryżu otwarty został ogród zoologiczny dostępny szerszej publiczności.



AUTOBUSEM MIĘDZY ZEBRAMI

Obecnie, by przenieść się na safari, wcale nie trzeba jechać aż do Afryki. Niecałe 40 kilometrów lub – jak kto woli – 50 minut od polskiej granicy, w miejscowości Dvur Kralove w Czechach znajduje się zoo, w którym antylopy, bawoły czy zebry są na wyciągnięcie ręki. Ponad 60-hektarowy ogród ma wiele ciekawych ekspozycji – świat słońi, ptaków, dinozaurów i wiele innych. Jednak największą atrakcją jest park safari, po którym zwiedzający poruszają się piętrowym autobusem. Zwierzęta biegają w nim swobodnie po kilkunastu hektarach wolnej przestrzeni. Czeskie safari jest też jedną z ważniejszych na świecie hodowli afrykańskich zwierząt kopytnych.

Także w Polsce, w Świerkocinie w woj. lubuskim znajduje się park safari na wzór czeskiego, gdzie samochodem można przejechać przez strefę Afryki, Ameryki czy Azji i podziwiać zwierzęta z bliska.

NOCNA PODRÓŻ PO ZOO

Hellabrunn to jedyne geozoo na świecie. Znajduje się w Monachium. Zwierzęta rozmieszczono tam według kontynentów, w dodatku w naturalnym dla siebie środowisku. Lwy wylegają się w dżungli, ryby pływają wśród rafy koralowej, a nietoperze mieszkają w specjalnej jaskini.

Kolejnym zoo słynącym z otwartej koncepcji jest ogród singapurski. Zwierząt nie trzyma się tam w klatkach, wiele z nich porusza się po terenie bez ograniczeń, np. orangutany. Wszystkie ewentualne bariery czy ogrodzenia są niewidoczne dla turystów. Zoo oferuje nocne zwiedzanie czy „śniadanie w dżungli” ze zwierzętami znajdującymi się na wyciągnięcie ręki. Na terenie zoo znajduje się także duży park wodny.

Także w polskich ogrodach zoologicznych stawia się na zwiększenie kontaktu ze zwierzętami. Bardzo popularne jest minizoo, gdzie dzieci mogą pogłaskać czy nakarmić niektóre zwierzęta. W łódzkim zoo zwiedzający mogą

wejść do klatki z sępami, do motylarni, gdzie ptaki i motyle latają nad głową, lub przejść specjalnym pomostem tuż nad wybiegiem dla zebra.

NIE WSZĘDZIE JEST OK

Jednak czy trzymanie zwierząt w niewoli, nawet w dogodnych warunkach jest dla nich dobre? Nawet najlepsze zoo, z największą klatką, nie zamieni naturalnych warunków i prawdziwej wolności. Wiele ogrodów zoologicznych nie odpowiada podstawowym standardom. Brytyjska fundacja w raporcie z 2011 roku oceniła kilkadziesiąt losowo wybranych placówek. Wyniki nie są zadowalające. Również ogrody w naszym kraju zostały skrytykowane. Aż 59% spośród wybranych stanowisk w badanych placówkach nie spełnia wymagań. Zwierzęta nie mają odpowiednio dużo przestrzeni czy różnorodnych warunków, w wielu ogrodach klatki nie są odpowiednio zabezpieczone, przez co zwiedzający mogą wejść w nieprzemysłany kontakt ze zwierzętami. W najgorszym zoo na świecie, w Indonezji, z powodu głodu, stresu czy chorób co roku ginie około 300 zwierząt...

RATUNEK DLA GINĄCYCH ZWIERZĄT

Ogrody zoologiczne nie mają na celu jedynie zapewnienie rozrywki. Pełnią ważną rolę w ochronie i zachowaniu gatunków, które są zagrożone wyginięciem. W taki sposób przywrócono przyrodzie żubra, konia Przewalskiego czy jelenia Milu. Coraz więcej zwierząt rodzi się w ogrodach zoologicznych. Między innymi żyrafy, pandy czy słonie. Bliższe obcowanie ze zwierzętami uwrażliwia, uczy szanować i doceniać otaczającą nas naturę. Tak więc – czy niewola zawsze musi być równoznaczna ze smutkiem zwierząt? Nie, pod warunkiem, że są one przetrzymywane w odpowiednich warunkach i otoczone troskliwą opieką.



Magdalena Chyłka

Elektryczny bicz w ręku trenera

Na scenie podziwiamy sztuczki czworonożnych akrobatów. Nie myślimy, że drogą do nich jest okrutna tresura

Każdy, kto choć raz był w cyrku, pamięta specyficzny zapach popcornu, słomy, występy akrobatów i klaunów. Jednak największe wrażenie na widzach, zwłaszcza młodych, robią najczęściej słonie jeżdżące na rowerkach czy foczki odbijające piłeczki. Zwierzęta, które na co dzień widać w filmach przyrodniczych, stają nagle na scenie w nie-naturalnych pozach, zachowując się w sposób sprzeczny z instynktem. Ekscytacja w takich momentach rośnie z każdym kolejnym występem, a małe dzieci z niedowierzaniem

pytają rodziców: „Mamo, te tygrysy nie boją się skakać przez te płonące obręcze?”, „Jakim sposobem ten ciężki słoń jeździ na tym małym rowerku?”.

Gdy byłem dzieckiem, sama zadawałam takie pytania. Najczęściej padała odpowiedź, że są wytresowane. Wtedy to wystarczyło. Z czasem stałam się bardziej świadoma tego, jak wygląda świat cyrku za kulisami. Dla ludzi jest to praca połączona z wielką pasją i miłością do cyrku, dla zwierząt – jedynie zniewolenie.



STRASZAKI, KLATKI, BICZE

Kluczem do zrozumienia sytuacji zwierząt w cyrkowym świecie jest słowo „tresura”. Według słownika jest to: „uczenie kogoś przy użyciu surowych kar, stosowania zakazów i nakazów”. Wiara w to, że okłaski zachwyconych dzieci są dla cyrkowych zwierząt jakąkolwiek radością, że w zamian za pyszne jedzonko godzą się chodzić na tylnych kończynach w idiotycznej spódniczce, to oszukiwanie siebie lub naiwność. ZWIERZĘTA W CYRKU WALCZĄ O PRZETRWANIE. To nie irracjonalna miłość czyni je posłusznymi treserom, lecz przemoc.

Trener nie jest przyjacielem, lecz panem ich życia i śmierci. To, co do niego czują, nazywamy strachem. Nauczyły się, że aby uniknąć bólu i głodu, muszą wykonywać czynności sprzeczne z ich naturą. Są wręcz torturowane za pomocą elektrycznych straszaków czy biczów. Przewożone w ciężarówkach, trzymane w klatkach. Żyją w strasznych warunkach, które uniemożliwiają bieganie, mycie się czy schylanie. Zwierzęta odczuwają nie tylko ból fizyczny, ale także ból psychiczny. Żyjąc w zamknięciu i w odosobnieniu, stają się apatyczne, często chorują. Częstym procederem jest również zabieranie młodych, by wykorzystywać je do zarabiania wielkich pieniędzy. Przecież najłatwiej jest właśnie „wychowywać” za młodu...

W WIELU KRAJACH JUŻ ICH NIE ZOBACZYCIE

Na szczęście świadomość cierpienia naszych „braci mniejszych” jest coraz większa. Występów z ich udziałem nie zobaczymy już m.in. w Grecji, Boliwii, Chinach, Brazylii i Kolumbii, zaś częściowe ograniczenia zostały wprowadzane w Nowej Zelandii, Australii, Indiach, Kanadzie, USA. Dzikie zwierzęta nie mogą występować w Finlandii, Belgii, Danii, Austrii, Szwecji, Chorwacji, Izraelu, Peru, Singapurze, Holandii, na Węgrzech, w Kostaryce, Słowenii, od 2015 zakaz ma obowiązywać również na terenie Wielkiej Brytanii.

W Polsce dużą popularnością cieszy się kampania „CYRK BEZ ZWIERZĄT”, która – jak czytamy na jej stronie internetowej – ma za zadanie „zwrócenie uwagi społeczeństwa na życie niewinnych zwierząt więzionych dla rozrywki człowieka oraz doprowadzenie do prawnego zakazu wykorzystywania zwierząt w cyrkach na terenie Polski. Celem kampanii jest również edukacja, zwłaszcza dzieci i młodzieży, do których cyrki kierują swoją reklamę”. Organizatorzy kampanii wysyłają petycje, przygotowują happeningi i protesty w miastach całej Polski. Może warto wydrukować parę ulotek czy umieścić baner na swoim blogu. A nuż ktoś jeszcze zainteresuje się tym, co dzieje się za cyrkową sceną.

CZY NIE LEPIEJ DO LASU?

W supermarketach, przedszkolach i podstawówkach bardzo często rozdawane są darmowe bilety do cyrków. Ale czy naprawdę warto z nich korzystać? Czy nie lepiej wybrać się do parku czy lasu i tam poznawać zwierzęta ŻYJĄCE NA WOLNOŚCI? Były treser Elmar Osterberg powiedział kiedyś: „Gdyby ludzie wiedzieli, co kryje się za kulisami tego kolorowego, cyrkowego świata ze zwierzętami, nigdy więcej nie poszliby do cyrku”. Wystarczy poszukać informacji, filmików pokazujących prawdę, by uzmysłwić sobie, że cyrk nie jest bajkową krainą, gdzie zwierzęta są pierwowzorem dziecięcych pluszaków. To prawdziwa arena tortur. Cirque du Soleil, jeden z najbardziej cenionych cyrków na świecie, nie organizuje żadnych pokazów z udziałem zwierząt. Ogromne widowiska składają się w całości z ciężkiej pracy tancerzy, akrobatów, muzyków, sportowców, aktorów. Gdy oglądam je w internecie, jestem pełna podziwu, że człowiek jest w stanie przełamać takie bariery. Czy to nam nie wystarcza? Czy naprawdę potrzebujemy rozrywki prymitywnej i pozbawionej empatii?



Angela Mazurczak

GRUCHAJĄCY PROBLEM

Spór o legendarne krakowskie gołębie jest odwieczny



Kraków ma wiele symboli, które kochają jego mieszkańcy i nie tylko. Należą do nich hejnał grany z Wieży Mariackiej czy pyszne, chrupiące precle. Symbole te są przez krakowian na tyle kochane, że trudno wyobrazić sobie miasto bez nich. Jest jednak jeszcze jeden ważny symbol Krakowa. Jest nim... gołąb. Trzeba przyznać, że ptaki tego gatunku są nie lada atrakcją dla turystów i małych dzieci, które uwielbiają za nimi biegać. W przeciwieństwie do chociażby hejnału gołębie jednak nie wywołują już tak pozytywnych emocji krakowian. Przyczyną złej opinii ptactwa są pozostawiane odchody, które stały się utrapieniem pań domów i kierowców samochodów. Wielu uważa, że roznoszą one poważne choroby.

SKĄD WZIĘŁY SIĘ GOŁĘBIE?

Według legendy obecność gołębi w naszym mieście zawdzięczamy żyjącemu w XIII w. księciu Henrykowi IV Probusowi, który aspirował do zjednoczenia ziem polskich. By spełnić swoje polityczne plany, musiał udać się do papieża

po królewską koronę. Na wyprawę nie miał jednak pieniędzy. Z pomocą przyszła mu czarownica. Przemieniła jego drużynę rycerską w stado gołębi, obiecując, że wojowie odzyskają ludzką postać, gdy książę wróci z koroną. Gołębie wydziobały z rynku kamyki, które zamieniły się w złote monety, lecz książę w drodze do Rzymu przehulał fundusze i nie dotarł do celu. I tak rycerze przemienieni w gołębie do dziś czekają na niego na krakowskim rynku.

WALKA Z GOŁĘBIAMI

Problem z gołębiami sprawił, że mieszkańcy miasta wypowiadali ptakom wiele wojen. W efekcie na parapetach w centrum miasta pojawiły się wielkie kolce, które uniemożliwiają gołębom spoczynek przy oknach. Ostatnią próbą tej walki jest też zaproponowany w maju pomysł radnych dzielnicy V, którzy zaproponowali wprowadzenie zakazu dokarmiania gołębi. Celem tego przepisu miałyby być redukcja liczby ptaków.

CZY GOŁĘBIE FAKTYCZNIE PRZENOSZĄ CHOROBY?

Niestety dane naukowe nie są optymistyczne dla gołębi. Z analiz przeprowadzonych w 2010 roku przez hiszpańskich naukowców wynika, że gołębie faktycznie przenoszą bakterie, które powodują zapalenie płuc, bóle żołądka i biegunki.

Być może dzięki wytępieniu gołębi mielibyśmy czyste szyby i parapety. Nie musielibyśmy również martwić się o złapanie bakterii powodujących choroby. Tylko czy koniecznie trzeba z nimi walczyć? Jeśli ktoś naprawdę nie chce gołębi w Krakowie, niech się zastanowi, czy również wyobraża sobie nasze miasto np. bez precla. Poza tym dlaczego z powodu pewnych niedogodności mają cierpieć niewinni potomkowie XIII-wiecznych rycerzy, których przodków zamieniono bez ich wiedzy w gołębie?



Krzysztof Materny

Tajemnice fauny

Kubki smakowe na nogach, uszy między nogami.
Zwierzęta zaskakują

Świat zwierząt jest niezwykle i fascynujący. Ciekawi i intryguje człowieka, który stara się od setek lat zgłębić tajemnice fauny. Jednak z każdym nowym odkryciem pojawiają się kolejne pytania i potrzeba nowych badań. Zwierzęta zaskakują nas na każdym kroku...

PO PROSTU NAJ

Lubimy rekordy. Największa pizza, najdłuższe włosy czy najmniejszy dom to tylko niektóre z osiągnięć zapisanych w Księdze rekordów Guinnessa. Również zwierzęta, chociaż nie zawsze świadomie, mają swoje osiągnięcia w byciu „naj”. Pierwsze miejsce w kategorii wielkości zajmuje płetwal błękitny, który osiąga 26 metrów długości i waży 120 ton. Daleko za nim jest słoń afrykański, który może ważyć 5 ton i mieć 7,5 metra długości. Z kolei najmniejszym ssakiem na świecie jest ryjówka etruska, która waży zaledwie 1,5 grama. Najszybszy ze wszystkich stworzeń jest gepard, który potrafi osiągnąć prędkość nawet 100 km/h. Jego przeciwieństwem jest gwiazda internetu – leniwiec, który maksymalnie pokonuje 4 metry w ciągu minuty.

ANATOMICZNE NIESPODZIANKI

Zwierzęta są niezwykle nie tylko ze względu na swoje wymiary, ale również z powodu swojej... dziwnej anatomii. My, ludzie, aby poczuć smak czekolady, musimy jej kawałek włożyć do ust. Motyl musiałby na niej usiąść, ponieważ kubki smakowe znajdują się na jego nogach. Uszy modliszki znajdują się między nogami, przez co słuchanie muzyki z odtwarzacza mp3 mogłoby być dla niej

dość niewygodne. Hipopotamy, aby chronić się przed słońcem, używają swojego potu jako kremu przeciwsłonecznego. A ośmiornica zwyczajna może się pochwalić tym, że płynie w niej prawdziwie błękitna krew. Nasza afrykańska znajoma żyrafa ma z kolei rzadką umiejętność: potrafi polizać wnętrze swojego ucha.

ACH, JAKIE ONE UCZUCIOWE...

Ludzie nie są jedynym gatunkiem, który potrafi okazywać swoje uczucia innym. Wydry morskie w czasie snu trzymają się za łapki, żeby się nie rozdzielić. Pingwiny białobrewy oświadczają się swojej wybrance, wręczając jej kamyczek. Koniki morskie, tak jak ludzie, wybierają sobie partnera na całe życie, podróżując razem złączone ogonkami. Dżdżownice komunikują się ze sobą poprzez przytulenie, a wiewiórki całują się w celu identyfikacji. Natomiast delfiny komunikują się ze sobą za pomocą „imion”, czyli dźwięków o określonej częstotliwości, na które reaguje dany osobnik.

JESZCZE TYLE DO ODKRYCIA

Świat zwierząt może zaintrygować nie tylko naukowców, ale również osoby, które nie mają o nim większego pojęcia. To tylko kilka ciekawostek ze świata fauny. Wiedza o życiu stworzeń, z którymi dzielimy naszą planetę, jest niekiedy bardzo skąpa. Wiele tajemnic natury czeka na śmiałka, który będzie miał odwagę je poznać...



Wiktoria Tarnowska

Małoletni geniusze

Mali geniusze naszych czasów nie są tak sławni jak Mozart, który jako sześciolatek skomponował swój pierwszy utwór, albo Chopin, który napisał dwa polonezy, nim skończył 7 lat. Oni trafili do podręczników. Czy trafią do nich również Koreańczyk, który zaczął studia jako 4-latek, i 12-letni Amerykanin nominowany do Nagrody Nobla – czas pokaże.

Mali geniusze uzyskują tytuły wtedy, gdy ich rówieśnicy zestawiają w całość wyrazy z pierwszych napisanych samodzielnie, nieco koślawych literek. Zdobywają kolejne stopnie naukowe i pną się po szczeblach międzynarodowych karier, gdy koledzy grają w piłkę i przechodzą kolejne poziomy w grach komputerowych.

Kim Ung-Yong z Korei miał 4 lata, gdy rozpoczął studia. Dziś jest już dojrzałym, 40-letnim mężczyzną. Ale zanim skończył 4 lata, zachwycił świat. Czytał wtedy biegle w kilku językach – w tym japońskim, angielskim i niemieckim. Rok później rozwiązywał już najtrudniejsze matematyczne równania z pochodnymi i całkami. Gdy miał 8 lat, zaczął pracować dla NASA i spędził tam około 10 lat. Ale największym jego osiągnięciem jest fakt, że trafił do Księgi rekordów Guinnessa z powodu IQ równego 210. W wieku 16 lat Kim zdobył doktorat. Nie poprzestał na nim.

Gregory Smith z USA dziś ma 23 lata. Do tej pory już kilkakrotnie był nominowany do pokojowej Nagrody Nobla. Po raz pierwszy, gdy miał, bagatela, 12 lat. Czytać umiał jako 2-latek. Gdy miał 10 lat, zaczął studia, które rzecz jasna skończył z wyróżnieniem. Ale nominacje noblowskie dała mu pozanaukowa działalność. Założył fundację In-

ternational Youth Advocates, promującą pokój na świecie wśród dzieci.

Niezwykle uzdolniony jest również mały mieszkaniec Indii Akrit Jastal, którego IQ wynosi 146. W 2000 roku, jako siedmioletni chłopiec, Akritz operował w domu ośmioletnią poparzoną w pożarze dziewczynkę, której nie było stać na lekarza i szpital. Operacja się udała, a mały chirurg oddał się medycynie, w tym m.in. poszukiwaniom specyfiku na raka, którego wynalezienia był bliski. Na Indian University był najmłodszym studentem.

Kolejny Amerykanin, Michael Kevin Kearney, został już okrzyknięty w swoim kraju cudownym dzieckiem. Nic dziwnego – pierwsze słowo powiedział, gdy miał 4 miesiące. Czytać umiał już pół roku później. W wieku 10 lat zdobył swój pierwszy tytuł naukowy – był to licencjat z antropologii na Uniwersytecie Południowej Alabamy. Cztery lata później został magistrem, a w wieku 17 lat podjął pracę jako wykładowca na uczelni. Największą sławę przyniosły mu jednak teleturnieje telewizyjne, w których wygrywał duże pieniądze. W finale Entertainment Tonight zainkasował milion dolarów.

To tylko kilka przykładów genialnych dzieci, które mając po kilka czy kilkanaście lat, mogą się pochwalić wiedzą, jaką mają kilka razy od nich starsi koledzy robiący naukowe kariery. Opisom ich osiągnięć rzadko jednak towarzyszą informacje o tym, czy starcza im czasu na wyjście do kina czy do zoo albo na obejrzenie kreskówki.

 Joanna Kowalska

KRAKOWSCY ROWERZYŚCI PRZYPOMINAJĄ O SWOIM ISTNIENIU



W każdy ostatni piątek miesiąca o godzinie 18 krakowscy rowerzyści zbierają się pod Adasiem na Rynku, by długą kolumną wyruszyć ulicami miasta. Chcą w ten sposób przypomnieć o swoim istnieniu i promować poruszanie się na dwóch kółkach. Organizatorem przejazdu jest Stowarzyszenie Kraków Miastem Rowerów. W cyklicznym wydarzeniu uczestniczy wielu młodych miłośników jazdy na rowerze.

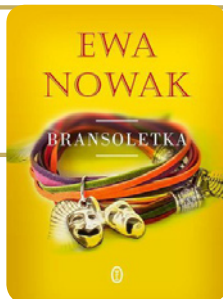


Więcej czytaj na: www.kmr.org.pl





„Bransoletka”



Ewa Nowak

Ewa Nowak potrafi w niezwykle sposób pokazać problemy młodzieży. Wykorzystała ten dar już nie raz w swoich książkach.

W „Bransoletce” autorka skupia się na historii Weroniki, typowej nastolatki, pragnącej miłości, spokoju i zaufanej przyjaciółki. Życie dziewczyny zmienia się, kiedy pewnego dnia spontanicznie wybiera się na wycieczkę do Warszawy. Poznaje tam Łukasza, do którego natychmiast zaczyna czuć coś więcej. Uczucie gaśnie, kiedy okazuje się, że chłopak zmanipulował ją, by uwolnić się od ferii z warsztatami teatralnymi, w które Weronika chętnie się wpakowała, przekonana, że spędzi je z niedoszłym ukochanym.

Kiedy wszystko staje się dla dziewczyny jasne, okazuje się, że nie ma odwrotu. Wyjeżdża więc na dwa tygodnie, nie mając pojęcia ani o teatrze, ani o tym, co ją tam czeka...

Nie chcąc zdradzać zbyt wiele, powiem tylko, że warsztaty okazały się dla dziewczyny bardzo pouczające. A miłość... Przychodzi – nieidealna, z najmniej spodziewanej strony, przynosząc ze sobą wiele smaków młodościowego zauroczenia i zmuszając do wykazania się ogromną dojrzałością.

W stylu Ewy Nowak podoba mi się pewna realność i zarazem nietypowość opisywanych przez nią problemów. Niewielu jest autorów, którzy w tak pasjonujący sposób potrafią przedstawić niełatwe życie nastolatków. „Bransoletka” jest dobrym przykładem dla zobrazowania moich słów. Pokazuje wątek utraconej miłości i takiej, o którą warto zawałczyć. Pojawia się też motyw przemijania, śmierci i starej, dobrej maksymy „carpe diem”.

Jednak nie wszystkie wątki w książce uważam za udane. Może jestem przeczulona, ale nie dostrzegam większego sensu wplecenia wątku homoseksualnego. Nie wiem, może to chęć wbicia się w dzisiejsze tematy ze strony pani Nowak. Jednak na chęci się skończyło, bo naprawdę nic, poza kilkoma modnymi teraz stwierdzeniami, nie wynikało z tego epizodycznego tematu. Jednak poza tym jest to poruszająca i głęboka historia, nad którą warto trochę pomyśleć. Można z niej wyciągnąć kilka naprawdę cennych rad.

„Bransoletkę” polecam wszystkim fanom twórczości Ewy Nowak, a także tym, którzy fascynują się teatrem lub chcą sięgnąć po ciekawą książkę młodzieżową.



Ciri, 15 lat

„Makary”

Elżbieta Jodko-Kula

Elżbieta Jodko-Kula to autorka wielu książek – portretów naszych rówieśników, wydanych przez wydawnictwo Skrzat w serii „Nastoletnie problemy”. Oprócz „Makarego”, na którym skupię się w tej recenzji, inne powieści jej autorstwa to m.in.: „Anka”, „Olka”, „Julka” oraz „Maciek”.

Tym razem jednak czas na „Makarego”. Musicie przyznać, że jego imię nie zalicza się do najczęściej spotykanych i łatwo wpaść na to, że to głównie po nim chłopak będzie z początku kojarzony w nowej klasie. Szybko jednak zostanie przewodniczącym i zaskarbi sobie sympatię nowych znajomych z jednego z najlepszych liceów w mieście.

Co innego, jeśli chodzi o Ewę, koleżankę z jego klasy. Dziewczyna od początku nie może znaleźć dla siebie miejsca w nowej szkole, a jej milczenie oraz to, że bez specjalnych wysiłków jest najlepsza w klasie, szybko zacznie wzbudzać irytację i zawiść wśród znajomych, zwłaszcza dziewczyn.

Po pewnym czasie Makary zauważa, że dziewczyna tajemniczo znika między lekcjami i po nich oraz że nie utrzymuje kontaktu właściwie z nikim w klasie. To budzi jego zaciekawienie. Od tej pory będzie starał się dowiedzieć, dlaczego Ewa tak bardzo odstaje od kolegów i koleżanek. Nagle, kiedy relacje Makarego i Ewy bardzo się poprawiają, dzieje się coś dziwnego. Ewa znika. W szkole pojawiają się zaafekowani tą sprawą dorośli, a wśród młodzieży krążą różne pogłoski na temat tajemniczej koleżanki. W tym jedna, wkrótce potwierdzona przez dyrekcję i nauczycieli, która zmienia stosunek znajomych do Ewy o sto osiemdziesiąt stopni. Jaka to nowina?

Makary nie jest jednak typem, który spokojnie będzie czekał na rozwój wydarzeń.

Czy odnajdzie Ewę? Jak zakończy się ta niezwykła historia? Czy na pewno wszystko to może zakończyć się dobrze?

„Makary” to niezwykła książka dla wszystkich moich rówieśników. Pokazuje, że są rzeczy, których nie warto ukrywać, oraz przestrzega przed szufladkowaniem ludzi bez ich uprzedniego poznania. Elżbieta Jodko-Kula napisała powieść, w której udało jej się przekazać bardzo wiele, mimo że całość nie jest naszpikowana naukami i przesiąknięta dydaktyzmem. Możesz przeczytać tę książkę jako zwykłą lekturkę i szybko o niej zapomnieć. Możesz też jednak przeczytać ją, zastanowić się i coś zapamiętać. Warto!



Ania, 16 lat

Omówienie książek przygotowali uczniowie z Młodzieżowego Klubu Recenzenta działającego przy Gimnazjum nr 19 w Krakowie. www.recenzje-mlodziezowe.blogspot.com

Maciej Wnęk

Gimnazjum nr 74 im. Henryka Sienkiewicza w Krakowie

W moim świecie

Rośnie las, pachnie las,
Rosa pada z nieba,
A na stole bocheneczek chleba.

Szumi las, pachnie las,
Ptak w gałęziach śpiewa:
Kołysz mi się kolebeczko
Z dębowego drzewa.

Rośnie bór, pachnie bór,
Słońce mu przygrzewa,
A grajcież mi, grajcie
Skrzypeczki z lipowego drzewa.

Szumi bór, huczy bór,
Wichura się gniewa.
Moja chata cicha, ciepła
Z sosnowego drzewa.

Życie jak loteria
Nigdy nie wiesz czy wygrasz

Życie jak tafla jeziora
Gładkie i tajemnicze

Życie jak ocean
Czasem tylko spokojne

Życie jak loteria
Nigdy nie wiesz co wydarzy się za chwilę

Chciałbym mądrości bez granic
Chciałbym dobroci bez końca
Chciałbym bogactw – wszelakich

Chciałbym, by sąsiad odpowiadał „dzień dobry”.

O śmierci

Początek i koniec
Nieunikniona i nieprzewidywalna
Szybka i przebiegła
Niewierna.

Śmierć.

Życie w obawie



INTERNETOWE RADIO PRYZMAT – TWORZONE Z MYŚLĄ O WAS

AUDYCJE TEMATYCZNE NA ŻYWO OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU, A W NICH:

- NOWE TORY INTELEKTUALNEJ DEBATY
- RZETELNE INFORMACJE
- KOMENTARZE EKSPERTÓW
- RZECZOWE DYSKUSJE NA TEMAT:

LITERATURY TRADYCJI POEZJI SAMORZĄDNOŚCI
TURYSTYKI FILMU MUZYKI EKOLOGII

CHCESZ BYĆ NA BIEŻĄCO SŁUCHAJ RADIA PRYZMAT, JEDYNEGO RADIA DLA MŁODZIEŻY.

SŁUCHAJCIE NAS: WWW.RADIOPRYZMAT.PL

DZWOŃCIE DO NAS: 12 421 15 93

PISZCIE: redakcja@radiopryzmat.pl

